

Ceny Prenumeraty.

W Lwowie: roczne Rbl. 9 == Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 == Kor. 7.50, mies. 75 kop. == Kor. 2.50, za codzienną dwukrotnie odnośnie nie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek == 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniach: Rbl. 1.25 == Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 == Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 == Kor. 60.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 == Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Lwowie: 2 kop. == 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. == 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. == 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyłamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek == 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. == 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek == 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek == 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek == 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„OSTATNIE WIADOMOŚCI” obacz na str. 4-tej.

Zatargi z Holandją — Persją — Serbją. — Śmierć Nakoniecznego.

Bank Rosyjsko-Azjatycki

Kapitał zakładowy Rb. 45,000.000

Fundusz rezerwowy „ 10,000.000

Wkład obrotowy Rządu

Chińskiego Ku-Piu-Łanów „ 3,500.000

Zarząd główny w Piotrogradzie.

Oddziały i Agentury Banku w:

Andizanie	Minuśki
Armawirze	Minuski
Astrachanie	Moskiewie
Aschabadzie	Namanganie
Aczyfsku	Nikołajewsku n. Anuczem
Baku	Nikołajewsku Samark. g.
Bałaszowie	Nowozybkowie
Barnaule	Nowonikołajewsku
Batumie	Noworosijsku
Bijsku	Nowo-Urgeuczu
Błagowieszczeńsku	Nowoczerkasku
Bombaju	Njuczwanu
Borysoglebsku	Odessie
Buturlinówce	Omsku
Bucharze	Orle
Biełceku	Paryżu
Wierchnieudzińsku	Pekinie
Wilnie	Penzie
Witebsku	Petrowsku-Dagestańsk.
Władywostoku	Pokrowskiej Słobodzie
Władkaukazie	Przyłukach
Woroneżu	St. Prochladnaja
Wiernym	Razskazowie
Homlu	Rydze
Hongkongu	Rosławlu
Groznyj	Rostowie n. Donem
Dalnym	Rybińsku
Derbencie	Samarze
Jejsku	Samarkandzie
Ekaterynburgu	Saratowie
Ekaterynodarze	Semipałatyńsku
Jelcu	Soczi
Jełremowie	Sreńskiu
Jokohamie	Starym Oskole
Irkucku	Taszkencie
Kazaniu	Twerze
Kalkucie	Troickosawsku (Kjachcie)
Karaczi	Tuapse
Kaszgarze	Tjau-Cynie
Kerkach	Ust'-Czaryszskiej
Kiszyniowie	Chabarowsku
Klincach	Chajtarze
Kozłowie	Chafiku
Kokandzie	Charbinie
Kolombo	Charkowie
Konstantynogrodzie	Chersoniu
Krasnojarsku	Cinanfu
Krasnoufimsku	Cintau
Kronsztadzie	Czerpoczu
Kuanczendzy	Czycie
Kuzniecku	Czyfu
Kuldży	Czuguczaku
Libawie	Szangaju
Londynie	Jakucku
Margelanie	Niżnym Nowogrodzie w cza-
Marjupolu	sie Jarmarku
Merwie	

Adres telegraficzny: „Sinorus”.

otwiera na 1 (14) kwietnia przy ulicy Karola Ludwika Nr. 1.

Oddział we Lwowie

który skutecznie wszystkie operacje bankowe objęte statutem a mianowicie: wydaje i opłaca przekazy zwyczajne, telegraficzne, czek i akredytywy, przyjmuje wkłady na rachunki bieżące i na termin, inkasuje weksle, dokumenty i papiery, sprzedaje i kupuje papiery % i wartościowe itd.

Kasy Banku czynne od g. 9 rano do g. 3 popoł.

PRZYPOMINAMY,
ŻE PRENUMERATĘ „SŁOWA POLSKIEGO”
ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, NIE
TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Prawo publiczności szkół polskich.

„Nowoje Wremia” donosi, że generał-gubernator warszawski ks. Engałczew poczynił starania w ministerstwie oświaty o to, aby pozwolono prywatnym szkołom średnim dokonać egzaminu dojrzałości w obecności delegata rządowego z okręgu szkolnego, wskutek czego egzamin nadawałby prawa matury szkół rządowych. W ministerstwie oświaty hr. Ignatiew przychylił się do tego wniosku, zezwalając jednocześnie na prowadzenie egzaminów w języku polskim z wyjątkiem egzaminu z jęz. rosyjskiego, literatury rosyjskiej, geografii Rosji i historii.

„Now. Wremia” donosi, że w kołach rządowych poruszono sprawę przyjmowania do uniwersytetów wychowawców szkół prywatnych polskich, o ile zdali egzamin dojrzałości wobec delegatów z okręgu szkolnego.

Austria a pokój.

Do „Russk. Wied.” donoszą z Paryża, że prasa francuska szeroko omawia kwestię osobnego pokoju z Austrią. Gazety stwierdzają, że kwestja ta stanie się aktualną po nowej porażce austriackiej w Karpatach. Potwierdzają wersję, że Papież uprzedził ces. Franciszka Józefa, że jego obowiązkiem jest zapobiedz katastrofie monarchji, chociażby za cenę ofiar terytorjalnych.

„Journal des Debats” przypuszcza, że Niemcy nie będą oponowały zawarciu samodzielnego pokoju przez Austrię, w obawie wmieszania się innych państw w konflikt międzynarodowy.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

OPERACJE W KARPATACH.

„Russkij Irwalid” w przeglądzie wojennym tak pisze o operacjach w Karpatach:

„Nie wdając się w żadne wywody co do stopnia ważności pod względem strategicznym tej lub innej sekcji frontu, musimy zaznaczyć, że na części niemieckiej przeciwnik zajmuje część terytorjum rosyjskiego i Niemcy obecnie jeszcze w większym stopniu niż w początku są głównym przeciwnikiem Rosji. Wygnać wroga z granic własnych i zadać cios stanowczy głównemu przeciwnikowi i dotąd stanowi główny cel operacji strategicznych. Drogi zaś do osiągnięcia tego celu wprost albo pośrednio mogą być rozmaite. Dość powiedzieć, że w obecnej chwili najważniejsza czynność armji rosyjskich rozwija się w rejonie Karpat i operacje wojenne przeciw Austro-Węgrom mogą mieć na celu ruch ku obu stolicom monarchji. W tym względzie istnieją dwa główne kierunki: jeden najwygodniejszy co do warunków topograficznych prowadzi od dolnego Dunajca w rejonie Nowy Sącz—Tarnów—Opatowiec wprost na zachód przez Śląsk i Morawy najkrótszą drogą do Wiednia, drugi przez Karpaty okolicami stosunkowo niedogodnymi dla działań znaczniejszych sił prowadzi do Budapesztu a stąd do Wiednia.

Pierwszy kierunek wszakże posiada bardzo poważne przeszkody: drogę zamyka pierwszorzędną twierdza Kraków i obwarowany Olomuniec. Tutaj posuwającym się armiom wypadłoby napierać wąskim frontem rozległości 40 wiorst między dwoma pasmami górskimi — zachodnimi Beskidami i Sudetami pod grozą napadu na skrzydło od strony pruskiego Śląska, gdzie dzięki nadzwyczajnie gęstej sieci dróg bardzo szybko mogłyby być skoncentrowane wielkie masy Niemców, w drugim kierunku przez Karpaty najwygodniejszą sekcją jest północna ich część — Beskidy wschodnie. W tej sekcji właśnie toczą się w ostatnim czasie zażarte walki. Wszystkie drogi, prowadzące przez Karpaty w tej sekcji, wiodąc z odgałęzień Karpat na nizinę węgierską, schodzą się w jednym kierunku na Budapeszt. Wojska rosyjskie, nacierające na tych drogach, koncentrycznie kierują się do jednego wspólnego rejonu Ujhely, skąd niziną rozciąga się do samej stolicy węgierskiej na przestrzeni 200 wiorst w prostym kierunku. Według ostatnich urzędowych doniesień wojska rosyjskie już przewyciężyły najważniejsze przeszkody — opanowały na całej rozciągłości frontu stoki pasma. Z rozwojem postępów w północnej części sekcji przeciwnikowi wypadnie cofnąć się na przełęczach południowych oraz prawdopodobnie opróżnić Bukowinę”.

ZATARGI.

Zatarg holendersko-niemiecki.

Amsterdam 30/12 (P. A. T.). Dziennik „Telegraaf” pomieścił artykuł tak ostro przeciwko Niemcom z powodu afery z parowcem „Falaba” i sposobu prowadzenia wojny przez niemieckie łodzie podwodne, że poseł niemiecki uważał za konieczne złożyć protest z tego powodu u rządu holenderskiego.

Sztokholm 30/12 (P. A. T.). „Svenska Tagbladet” donosi z Amsterdamu, że wskutek naprężonych stosunków między Niemcami i Niderlandami, władze holenderskie jaknajsurowiej przestrzegają, żeby nie dać żadnego pozorów do niezadowolenia z postępowania Holandji. Gazetom zakazano donosić cokolwiek o operacjach wojennych nad granicą. Wszystkim korespondentom, którzy nie usiuchają tego zakazu, grozi banicja.

NOWY ZATARG TURECKO-PERSKI.

Teheran 30 (12) (PAT). Między Persją i Turcją w ostatnim czasie wynikł zatarg, dający wiele kłopotu rządowi perskiemu, który przywykł do tego czasu do ciągłego ustępowania na korzyść Turcji. Turcja obecnie zamierza z tego skorzystać. Zatarg powstał na tle sporów szczepów pogranicznych w Kurdystanie z władzami perskimi, wskutek zatrzymania przez te władze naczelników szczepów kurdyjskich Kelchurów i Sendżabi. Naczelnik nadgranicznych wojsk tureckich wystąpił do gubernatora kiernanszackiego emira Mosrachama, żądanie w formie ultimatum uwolnienia naczelników szczepów i wydania władz perskich, które ich zatrzymały, grożąc w przeciwnym razie marszem na Kiernanszach. W następstwie odmowy kategorycznej Mosrachama wobec tego żądania, będącego wmieszaniem się w wewnętrzne sprawy Persji, znaczny oddział turecki, według otrzymanych dzisiaj wiadomości, przeszedł granicę perską i zajął Kałiszyrin.

Gabinet teherański poczynił kroki w poselstwie tureckim i ma nadzieję załagodzenia tego zatargu i odwołania przez Turcję tego oddziału.

STARCIA BULGARSKO-SERBSKIE.

Nisz 29/12 (P. A. T.). Biuro prasowe donosi, że napady powstańców trwają dalej nawet po zdarzeniach w Strumicy. A więc 24/6 b. m. wieczorem napadli na blokhaus w Zanoku w okręgu Maleskim, Serbowie byli zmuszeni cofnąć się wobec licznie przeznaczonych sił komitadów, ale zadali powstańcom znaczne straty, podczas gdy Serbowie utracili jednego żołnierza rannego. Tegoż dnia inny oddział zbliżył się do wsi Muszkowa, ale go wyparto w granice Bułgarii. Jeszcze przed wypadkami w Strumicy inne drobniejsze oddziały przekroczyły serbską granicę. Jeden z nich w sile 60 ludzi podszedł do wsi Ossicza. Tutaj wymiana strzałów trwała około 8 godzin. Powstańcy porzucili na polu bitwy dwa karabiny systemu Manlichera, dwie bomby, naboje, odzież z żółtymi guzikami, na których jest znak Iwa. Przedtem 21/3 b. m. powstańcy napadli na serbski blokhaus pod Debarą około pozycji bułgarskiej, leżącej nieco na południe od tej miejscowości i zajęli stare transzeje, które pozostały z czasów wojny serbsko-bułgarskiej. Inny oddział zaatakował serbski blokhaus koło Kitki a walka trwała godzinę.

Napadający pozostawili niewybuchłe bomby, naboje do karabinów Manlichera i tureckie szybkostrzelne gwintówki. Podporucznik armii bułgarskiej Stoimenow zaproszony został do sprawdzenia csobistego na miejsce wypadku, że napad był dokonany ze strony Bułgarii. Ogólne wrażenie jest takie, że cztery komitadów wysłane zostały celem wywołania starć z Serbią na całej linii granicznej.

W czasie walki pod Strumicą przez dworzec strumicki przejeżdżali naczelnik angielskiej komisji sanitarnej i lekarze mu towarzyszący. Śledztwo toczy się dalej. Między innymi jeden z włóścian wyjaśnił, w jaki sposób został pochwycony i uprowadzony przez czetników do Bułgarii i opowiedział o otrzymanym przezeń nakazie, aby zeznał przed komisją, przybyłą z Sofii, że uciekał wskutek rozpoczętej przez Serbów strzelaniny na ludność z armat. Stwierdził on także, że liczebność czety, która go uprowadziła, dochodziła do 700—800 ludzi — komitadów pod dowództwem sześciu tureckich i sześciu bułgarskich oficerów. Według słów jego czetnicy mówili ludności tureckiej, że przyszli ją uprowadzić aż do chwili odebrania Macedonii od Serbów.

† Józef Nakonieczny.

Lublin 30 (12 kwietnia). Członek Dumy państwowej, Nakonieczny, jadąc drogą Markuszów-Kurów autemobilem, który się przewrócił, zabił się na śmierć.

Wiadomości telegraficzne.

NA MORZU.

New Port News 29/11 (P. A. T.). Pomocniczy okrążownik niemiecki „Kronprinz Wilhelm” wpłynął dzisiaj do portu. Komendant objaśnił, że przybycie okrętu stoi w łączności z dającym się odczuwać brakiem węgla i prowiantów.

Sztokholm 30/12 (P. A. T.). 11 sióstr miłosierdzia amerykańskich w towarzystwie lekarza udało się do Piotrogradu, żeby dostać się na front armii rosyjskiej.

Szliselburg 30/12 (P. A. T.). Nawa ruszyła od początku na przestrzeni jednej wiorsty.

Akademia krakowska.

W marcowych numerach krakowskiego „Czasu” zamieszczono parę fejtetonów o czynności Akademii Umiejętności w Krakowie. Okazuje się, że Akademia nie przerwała swej pracy pomimo wojny. Świadczy o tem między innymi szereg jej wydawnictw, opublikowanych w kilku ostatnich miesiącach. I tak np. w „Bibliotece pisarzy polskich”, dającej przedruki naszej dawnej literatury, wyszły trzy nowe tomy: „Sielanki i inne wiersze polskie” Szymona Szymonowicza; mało znane, istniejące w kilku egzemplarzach dzieła Sebastjana Petrycego.

„Horatiusa Flaccusa w trudach więzienia moskiewskiego tęskliwie w pieśniach zawartego” (1609 r.) w końcu tom poświęcony myślistwu, koniom i psom łowczym, w którym zawarte są następujące rozprawy pisarzy naszych szesnastego i siedemnastego wieku: „Myślistwo ptasze” Cygańskiego z r. 1584. „Myśliwiec” T. Bielewskiego z r. 1595, „Hipika” Krzysztofa Pieniążka z 1607 r., „Myślistwo i Ogary” J. Ostroroga z r. 1618 i „Gospodarstwo jeздеckie, strzelcze y myśliwce”, prawdopodobnie pióra Anzelma Gostomskiego z początku 17 wieku.

Ukazał się dalej trzeci tom „Pomników Watykańskich”, przynosząc „Analecta” w wydaniu Ptasznika. Jest to zbiór przeszło pięciuset dokumentów, odnoszących się do dziejów Polski z lat 1202 do 1366, przeważnie zaś do czasów Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Do spraw kościoła odnosi się wydany przez dr. Zachorowskiego pierwszy zeszyt „Studiów

i materiałów do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce, obejmujący tekst Krakowskich Statutów Zbigniewa Oleśnickiego z r. 1436 i 1446.

Wydane zostały również dwa nowe tomy „Encyklopedii polskiej”, obydwie poświęcone „Językowi polskiemu i jego historii z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich”.

Jest to pierwszy obraz, na jaki nauka polska się zdobyła, rozwoju i dzisiejszego stanu naszego języka. W nakreśleniu tego obrazu, będącego owocem gruntownej pracy naszych uczonych (dwa tomy wynoszą prawie tysiąc stron), wzięli udział pierwszorzędni językoznawcy nasi, jak: prof. Łoś, Brückner, Kryński, Rozwadowski, Nitsch, Ptaszyński, de Courtenay, Benni itp.

Omówione tu zostały najważniejsze zagadnienia językoznawstwa polskiego, a więc: źródła do historii języka polskiego, stosunek jego do innych słowiańskich, powstanie i rozwój języka literackiego, wpływy języków obcych na język polski, charakterystyka psychologiczna, historyczna, fonetyka, grafika i ortografia itd. — prócz tego dodano tu artykuły o językach ruskich w granicach dawnej Rzpltej, o językach bałtyckich, o dyalektach niemieckich, o żargonie żydowskim, o języku hebrajskim, tatarskim, estońskim i liwskim, rumuńskim, ormiańskim, cygańskim i językach tajnych, wytworzonych lub używanych w Polsce. Przy każdym artykule podano obfita bibliografię, umożliwiającą każdemu zainteresowanemu poinformować się dokładniej o omówionych tu kwestiach.

Wydano także dwa zeszyty (III i IV) IX-go tomu „Sprawozdań komisji do badania historii sztuki w Polsce”, zawierające prace prof. Bieńkowskiego, Szyszk-Bohusza, I. Zubrzyckiego, T. Mokłowskiego itp., poświęcone zabytkom architektury kościelnej, mieszczańskiej i cerkiewnej w Polsce i na Litwie. Rzeczą ważną choćby z tego względu, że niejedną z opisanych i reprodukowanych tu zabytków dziś już przestał istnieć.

Zeszyty zawierają stokilkadziesiąt wybornych reprodukcji, prócz tego rodzaju wydawnictw, poświęconych naszej przeszłości i jej kultury Akademia wydała szereg prac z rozmaitych dziedzin umiejętności współczesnej. Między innymi wyszła w wydawnictwach Akademii praca Romana Rybarskiego p. t. „Wartość wymienna jako miara bogactwa”, następnie prace p. Tadeusza Kotarbińskiego p. t. „Utylizyzm w etyce Milla i Spencera” itd. Przytem oddano do druku znaczną ilość dzieł naukowych, wśród których oryginalny „Zarys etyki” prof. Z. Rubczyńskiego, rozprawa profesora ks. Fijałka o „Bartolu de Lassoferato” i jego znaczenie dla Polski średniowiecznej i renesansowej itp. Z wyszczególnionych wydawnictw Akademii Umiejętności, uskuteczniionych w czasie zamętu wojennego, wśród wstrząśnień moralnych i klęsk spadających na kraj cały, wnosić można, że jaknajmniej sprzyjające spokojnej pracy umysłowej — warunki nie zmniejszyły żywotności naszej instytucji naukowej, nie pozbawiły hartu ducha i energii jej kierunków.

Z powiatu sanockiego.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Z końcem marca wypadło mi jechać do Sanoka. Podróż koleją w obecnych czasach choćby pociągami, który się nazywa etapowym, należy do trudniejszych zadań. Można przyjąć na dworzec przezornie o godz. 11-ej, aby znaleźć miejsce w pociągu, który ma odjechać o północy i mimoto odjechać dopiero o 3.30 nad ranem; stojąc wśród zamieci śnieżnej na platformie do 7 rano, to znaczy do przyjazdu pociągu do Sambora. Za to dalsza podróż w dzień, choćby najbardziej niewygodna, oplaca się utrzymaniem wrażeniami, jasno tłumaczącami różnorodne obecne zjawiska społeczne.

Smutkiem napelnia widok wzgórz po prawej stronie toru kolejowego od Sambora do Chyrowa się ciągnących. Któż nie pamięta, jeżdżących tym szlakiem kolejowym, pięknego kościoła w Felsztynie z romańską wieżą obok stojącą, kościoła mającego tradycję Szpytka z Melsztyna; któż nie pamięta dworów w Felsztynie, Sosierowicach i Grodowicach, dostatnio i godnie na stoku wzgórz rozsiadłych, a tak bardzo swojskich? Kąt ten stanowił szereg obrazów bardzo wdzięcznych i niezapomnianych. Dziś mury kościoła spalonego z poszarpanemi łukami gotyckimi wciskają w mózg bolesne wspomnienia huraganu wojennego, resztki czworokątnego kadłuba wieży każą wątpić, czy dźwignie kto z gruzów pamiętkę przeszłości, a spalone i pociskami porozbijane dwory pytają, czy życie, które je wypełniało, jest tak twarde i uparte, jak życie chat obok stojących.

W Głębokiej wsiadła kobiecina, która opowiada, jak przetrzymały czasy walk. Nie chciała uciekać z mężem, który kilkoro dzieci wywiózł do babki w brzozowskie. Miałyby być zabite po drodze, wołała czekać śmierci w domu. Ostała się jednak wraz z pozostałymi z nią dziećmi choć jej sąsiadka, świeżo we żniwa zanięta, zginęła od kuli zabłąkanej; choć do izby zniesiono jej w czasie bitwy do trzydziestu rannych, z których pięciu wnet umarło z ran. Przetrzymała wszystko i jedzie po resztę dzieci i męża, bo spokój już nastał i trzeba gospodarstwo jakoś obrządzić.

Gdyby uporów i zaciętości podobnych było na

wsi dużo! Albo w tych sferach z dworów! Jakże by inaczej niejedno wyglądało i układało się.

Kto ciekaw, jak gęsto sieje kule karabin maszynowy, niech się przypatrzy ścianom domku administracyjnego w rafinerii w Głębokiej. Dowie się, że nie jest przesadą opowiadanie, iż znajdowano po cztery kule obok siebie w piersiach poległego od tej maszynowej żołnierza. Widać też gęsto skutki tego modernistycznego „oreża”.... mogiłki i krzyże z lat zbijane.

Resztę drogi do Sanoka urozmaicał „malczyk”, który z Chyrowa jechał „do bataljonu” w góry Bali-grodzkie i rozmowy żołnierzy. Chłopak iżał jak stary. Był pod Przemyślem „komandirem” wywiadowców według swego opowiadania. Był ranny, a gdy „główne wrota do twierdzy zdobyto” (było to jeszcze przed poddaniem się twierdzy), pojechał do Odessy i teraz wracał do bataljonu. Wszystko to stało się według niego w ciągu dwu tygodni. Co wyrasta z takich chłopców? Na wojnie dobrze mu się dzieje, bo wszyscy go karnią i łakociami opychają. Niektórzy z nich odznaczili się w służbie wywiadowczej a podobno i byli odznaczeni.

Żołnierze rozważali skutki zakazu używania alkoholu. Ogólny głos uznawał błogie skutki tego zakazu a przedewszystkiem ten główny dla wojny, że „wszystkie pozycje” są trzeźwe. To też dziś żołnierz rozumie cel wojny a jeden chwyt nie bez dumy powiedział, że nie będzie mu żal życia, jeśli zginie, bo ojczyźnie z tego będzie pożytek. Nie był inteligent, ale muzyk. Po tych słowach zapanowała w wozie poważna cisza. Twarze żołnierskie mówiły, że niejedni wołaliby życie zachować, ale znać było, że słowa, co cisze i zadumę wywołały, nie są im obce i nie zrozumiałe.

Sanok od 26 września do połowy grudnia roku zeszłego był kilkakrotnie w rękach obu stron wojujących. Znać to na mieście, które w kilku punktach jest spalone (do 30 domów i kamienic), wewnątrznie wyniszczone i prawie ogołocone z t. zw. inteligencji. Zostali księża polscy, dwóch lekarzy pp. Zaleski i Krynicki, którzy obsługują dwa szpitale miejskie i powiat cały i uginają się pod olbrzymią pracą; nieliczne bardzo rodziny urzędnicze i kilka rodzin z kierownictwa fabryki wagonów. Przepłoszył ludzi strach szerzony przez władze austriackie i terror wojsk austriackich zwłaszcza oddziałów węgierskich. Oficerowie tych oddziałów w bezmyślny a bestjałsko złośliwy sposób strzelali ludzi bez sądu na prosty donos żydowski. Tak uczyniono z kierownikiem szkoły wydziałowej, starym Mochnackim i innymi. Dziś w Sanoku względny spokój, ale bieda wielka.

Wiele rodzin bez utrzymania i zarobku. Niejednemu brak prócz wyżywienia, bielizny, ubrań, szczególnie obuwia. Zarządzają biedzie komitety ratunkowe, które muszą się liczyć z dłuższą działalnością, bo prawidłowe życie nie wnet tu nastąpi, zatem i o zarobki i utrzymanie długo jeszcze będzie trudno.

Powiat sanocki leży na podkarpaciu, zatem w obrębie działań wojennych. To też obok miasta są zniszczone gminy pobliskie, jak: Dąbrówki obce. Płowce, Niebieszczany, Zagórz, Bażarówka i cały pas w kierunku drogi do Brzozowa i Dynowa. Miasteczko Bukowsko i wielka wieś polska Bukowsko zniszczone zupełnie. Nowotaniec prócz tego ma spalony kościół. Górskie wsie na południe od Sanoka i Bukowska zniszczone prawie doszczętnie.

Ogromnie ucierpiał okręg sądowy rymanowski. Miasteczko Rymanów spalone (72 domów), zakład Rymanów nie istnieje; tak samo w pięknym położeniu leżące Jaśliśka wraz z letnią siedzibą biskupa przemyskiego. W górach niedostatek również wielki.

Jeżeli się zważy, że na wiosnę nie wiele się zasieje i posadzi, to od lata zacznie się głód wielki. Akcja ratunkowa musi pamiętać o tem, że będzie miała nie mniejsze niż dzisiaj potrzeby na jesieni a znacznie większe na przyszłą zimę i to tak w miastach powiatu sanockiego, jak i prawie we wszystkich gminach. Bo jeżeli nie zniszczyły ich walki, jak wymienione powyżej, to wygłodziały je liczne i ciągle stojące i przemarsze wojsk.

S.

„Jak wygląda Łódź”.

Jeden z łodzian, przebywających w Warszawie otrzymał z Kopenhagi wycinek z „Berliner Tageblattu”, bez daty, z powyższym tytułem.

Prasa w Łodzi.

„Obrazek nastrojowy z Łodzi dzisiejszej daje „Dziennik Poznański”: Przypadkowo otrzymaliśmy wszystkie gazety wychodzące w Łodzi pod cenzurą niemiecką. Cenzuruje je kapitan Cleinow, wydawca „Grenzbote”. W Łodzi wychodzą obecnie następujące pisma polskie: „Gazeta Łódzka”, wydawana przez Jana Grodka, organ postępowo-narodowy, „Nowy Kurjer Łódzki” wydawany przez St. Książkę, organ postępowy. Wydawcę tego pisma aresztowali Rosjanie (wiadomość ta nie jest ścisła; aresztowano bowiem p. Grodka, a nie p. Książkę), gdy weszli do Łodzi po pierwszym ustąpieniu Niemców. „Rozwój” p. Czajewskiego nie wychodzi. Uwięziły go bowiem władze niemieckie za jego sympatie rosyjskie. Zaczęły wychodzić „Prąd”, pismo poranne, „Gazeta Wieczorna”. W pismach tych, drukowanych w dawnej drukarni „Rozwoju”, czytamy, że na zasadzie porozumienia, abonenci „Rozwoju” otrzymają „Prąd” i „Gazetę Wieczorną”.

Pozatem wychodzą w Łodzi dwie gazety niemieckie „Lodzer Zeitung“ i „Neue Lodzer Zeitung“, oraz żargonowy „Lodzer Tageblatt“. Wychodzą zatem wszystkie pisma łódzkie, gdyż „Lodzer Rundschau“ już na początku wojny wskutek braku funduszy i abonentów przestał wychodzić.

Żadna z tych gazet nie drukuje się na rotacyjnej maszynie, ponieważ brak odpowiedniego papieru, dlatego gazety wychodzą znacznie opóźnione. Przyznają one wszelkie wiadomości z urzędowych źródeł niemieckich, jak również doniesienia sztabów wojskowych austriacko-węgierskich i niemieckich, tudzież prawie wszystkie komunikaty Biura Wolffa.

Rozporządzenie władz niemieckich.

Gazety niemieckie dają na pierwszej kolumnie obwieszczenia niemieckiego komendanta miasta. Znajdujemy między innymi rozporządzenie, aby właściciele koni dostarczali pewną liczbę wozów, dalej rozporządzenie do wszystkich fabrykantów i właścicieli sklepów, żeby zakomunikowali o swych zapasach materiałów płóciennych, bawełnianych i wełnianych z dołączeniem próbek i cenników. Kto się nie zastosuje do tego rozporządzenia, ulegnie karze, a towary jego zostaną skonfiskowane.

„Komendant ustanowił takse na produkty spożywcze. Podług niej kosztować ma funt maki pszennej pierwszego gatunku 16 kop. (kopiejka równa się 2 fenigom), maki żytniej 11 kop., kaszy jęczmiennej 8 kop., kapusty kwaszonej 5 kop., soli 7, najlepszego mięsa wołowego 23, cielęciny 25, baraniny 23, cukru 20, cebnary kartofli do 2 i pół rb. Sprzedaż po wyższej cenie karana będzie grzywną do 1000 marek, za sprzedaż zepsutych towarów kara wynosić ma 10.000 m. Taksa musi być wywieszona w sklepie. Nadmierne zapasy produktów zostają skonfiskowane.

Nędza, choroby, głód.

W mieście panuje wielka nędza, którą usiłuje łagodzić Komitet Obywatelski, zakładając tanie kuchnie.

„Gazeta Wieczorna“ podaje ponury obraz stanu miasta w artykule: „Jak długo to wytrzymamy?“. Oblicza ona ludność obecną jeszcze w Łodzi na 400 tysięcy osób. W obecnych warunkach utrzymanie jednej osoby wynosi 25 kop., całej zatem ludności 900 tysięcy rubli dziennie. Pieniądze te wycofywane są stale z miasta, do którego już nie wracają. Łódź zatem traci bezpowrotnie co miesiąc 3 miliony rubli. Łódź należy do miast bogatych. Z dumą ją nazywamy stolicą bawełny; ale zbliża się chwila, gdy większość mieszkańców zacznie dokuczać głód nielitościwy. Z powodu braku żywności zamknięto już na Bałutach przytułek, w którym znajdowało schronienie 200 dzieci. Grozi też zamknięcie straży ogniowej i szkół polskich. Mnóstwo innych instytucji pożytecznych i niezbędnych stoi nad przepaścią; biura i fabryki zmniejszają już wsparcia wydawane swym pracownikom; niektóre już zupełnie przerwały wypłacanie zapomóg.

Działalność tych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, które jeszcze funkcjonują, staje się coraz niepewniejsza. Ludzie, którzy im powierzyli swe fundusze, wycofują je w coraz większej liczbie, a częściowo nawet w całości.

Pogotowie ratunkowe notuje codziennie po 3—4 wypadków całkowitego wyczerpania z głodu, zimna i chorób. Dawniej publiczność częstokroć opiekowała się jeszcze tymi nieszczęśliwymi, obecnie zaś bez wyjątku prawie trzeba ich odwozić do szpitali. A na jak długo i w nich starczy miejsca i żywności, słowem: Jak długo jeszcze Łódź wytrzyma położenie obecne? Powinien nad tem zastanowić się Komitet Obywatelski.

MAŁY FEJLETON.

TOKUTOMI KENJIRO.

Z kampanji Port - Arturskiej.

(Wyjętek z „Yadorigi“).

Z japońskiego tłumaczył Dr. Włodzimierz Zagórski.

(Ciąg dalszy.)

- Porucznik Tachiya?
- Zabity.
- Nadporucznik Ishimatsu?
- Zabity.

Porucznicy Nitsuta, Morio, Kawaguchi, Minakami? Zabity, zabity, zabity, zabity. Ten, ten, ten, ten porucznik też poległ. Poległ też kapitan X, kapitan Y. Zginął takto a taki major. Ci i ci ranni. Tylko kilku wyszło cało. Mówią, że kapitan zastępuje naczelnika pułku. Ryohei, acz wiedział z góry, jak gwałtowną jest walka forteczna, osłupiał. Nadspodziewanie dowiedział się o śmierci na polu walki syna generała Oki, pana Sukeyasu. Jakby go kto obuchem w pierś uderzył!

Gdy z ust żołnierzy rannych usłyszano o okropnościach walk pod Ryojun, znacznie opadło u niego nieszczęście. Gdzieś się podział ów brodaty żołnierz, co wygłaszał mowę w Muroran? Gdzież ci dzielni wojacy, co ryczeli: „Śpiewajcie! śpiewajcie!“? Gdzie są te mocne osobniki, co na środek

ski poważnie i bezwzględnie; powinni o tem pomyśleć wszyscy, których nazywamy ojcami miasta“.

Wiadomości bieżące.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We wtorek pierwszy raz „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Fall'a.

We środę pierwszy raz „Romantyczni“, komedia w 3 aktach Edmunda Rostand'a i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

We czwartek „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Fall'a.

W piątek pierwszy raz „Czy jest co do oclenia?“, farsa w 3 aktach Hennequin'a i Veber'a — i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W sobotę „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Fall'a.

W niedzielę o godz. 3.30 popołudniu po zniżonych cenach „Paryżanie na prowincji“, farsa w 3 aktach E. Gondinett'a. Wieczorem tego samego dnia „Czy jest co do oclenia?“, farsa w 3 aktach Hennequin'a i Veber'a — i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— Teatr w Kasynie miejskim — piszą nam — dziś po raz pierwszy odegra malowniczą operetkę w 3 aktach Leona Fall'a p. t. „Rozwódka“, w której — między innymi — pp. L. Blumental-Błońska, L. Rogińska i H. Miller odśpiewują piękny tercet o „wolnej miłości“. W odegraniu zaś całości, poza licznym zespołem artystów udział weźmie chór mieszany i balet. Jutro po raz pierwszy grana będzie wyborna komedia w 3 aktach E. Rostand'a p. t. „Romantyczni“, której premiera w sobotę nie odbyła się z powodu niedyspozycji jednego z artystów. To przedstawienie uzupełnią produkcje solowe muzyczno-wokalne i humorystyczne w wykonaniu ulubieńców publiczności pp.: L. Rogińskiej, H. Millera i W. Baracza.

— Szkoła kalfografii Wilhelma Nowickiego przy ul. Mikołaja 1. 16 (w lokalu szkoły im. Jordana) rozpoczyna 15 kwietnia b. r. drugi kurs nauki pisanja.

Warunki przystępne. Wpisy odbywają się codziennie od g. 4—6 pop. (czas ratuszowy).

— Kurs ogrodniczy. W dotychczasowych warsztatach gospodarczych w Snopkowie pod Lwowem urządził się kurs ogrodniczo-sadowniczy dla pań, pod fachowym kierunkiem prof. dr. Kubika. Kurs trwać będzie 5 miesięcy i obejmuje warzywnictwo, praktykę przy zasadzonych już inspektach, sadownictwo i kwieciarstwo ogrodowe. We wzorowo urządzonej zakładzie uczennice znajdą opiekę i mieszkanie wraz z całym utrzymaniem. Dla kandydatek dochodzących urządzona będzie nauka popołudniowa tylko warzywnictwa — po opłaceniu nauki i zagonka, jarzyna należyć będzie do osoby uprawiającej zagonek. Informacji zasięgnąć można ul. Kościuszki 7, I piętro od godz. 10 rano do 1 w południe.

— Miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa. Gmina miasta Lwowa chcąc zapobiedz wrażliwej ciągle drożyznie mięsa, wywołanej zmniejszonym dowozem mięsa z prowincji i słabszym spędem bydła na tutejszy targ, zorganizowała biuro, które pod nazwą „Miejskie biuro pośrednictwa sprzeda-

ży bydła i mięsa ujmie w swe ręce sprowadzanie do Lwowa większej ilości mięsa i bydła. Zadaniem biura, którego kierownikiem mianowano p. Adama Płaczkę, obecnego dyrektora rzeźni miejskiej, będzie już to zakupywanie mięsa i bydła po prowincji i odprowadzanie zakupionego towaru lwowskim rzeźnikom bez żadnego zysku już to pośredniczenie przy sprzedaży pomiędzy rzeźnikami a producentami. W tym tygodniu biuro rozpoczyna swoje czynności i interesowanym rozesła regulamin, który dla tego biura wygotowano. Spodziewać się należy, że przy bardzo minimalnej prowizji, jaką biuro za czynności pośrednictwa pobierać będzie, a wynoszącej zaledwie 5 kor. od 1000 k., producenci z ochotą korzystają z usług biura, które znów w interesie miasta będzie się starało swoim klientom iść najdalej na rękę.

Po wszelkie informacje zwracać się należy do p. Adama Płaczkę, kierownika biura w rzeźni miejskiej na „Gabryelówce“.

— Wieści o jeńcach. Nadporucznik 30 pp. Tadeusz Wajda, prosi o zawiadomienie swej rodziny, iż jako jeńiec wojenny znajduje się w gubernji Kostromskiej, w mieście Soligalicz.

— Kradzież w tramwaju. Przez dłuższy czas nie słyhać było o kradzieżach w tramwajach, aż oto znów wczoraj padł ofiarą tramwajowego specjalisty Michał Janczyszyn, któremu w drodze z dworca skradziono w wozie K. D. 270 rubli i 45 kor.

— Okradzenie jubлера. Do składu jubilerskiego Naftalego Briefa na ul. Fredry 4, dostali się złodzieje i skradli biżuterię na 1332 kor.

— Nieszczęśliwy wypadek. Stanisław L. idąc wczoraj do znajomych na ul. Łyczakowską 1. 20 padł na schodach tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie rany na głowie. Pogotowie odwoziło go do szpitala.

† Michalina Raschkowa

wdowa po kontrolorze pocztowym

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 12 kwietnia 1915 w 68 roku życia.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 14 kwietnia b. r. o godz. 11 rano (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Andrzeja Potockiego 1. 75 na cmentarz Łyczakowski.

568

† Jan Szewczuk

majster rzeźnicki, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zasnął Panu dnia 12 kwietnia 1915 r. w 58 roku życia.

W nieutulonym żalu pozostała żona z dziećmi i rodziną zaprasza przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 14 kwietnia br. o godzinie 3 popołudniu (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej 1. 110 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

570

okrętu puszczały moczyć? Wszyscy żołnierze stali się przybici i małowolni.

Wyszedł rozkaz pośpiesznego marszu pod Ryojun i ośmiuset ludzi wysiadłszy z okrętu, jeszcze chwilejąc się na nogach, puściło się w drogę, brnąc przez zasypane śnieżne. Zrobili nawet dwie mile. Porucznik Kubota zajęty koło chorych potem dopiero nadziedł. Również później się do nich przyłączył porucznik Ota, który najmował wózki chińskie i dozorował bagaży. Tylko dwóch ich, kapitan Kitamori i Ryohei, prowadziło ośmiuset żołnierzy.

— Panie poruczniku! W żaden sposób nie mogę iść! — skarżył się 40-letni żołnierz z czystym pełnym leż.

— A cóż żołnierz robi w takim razie? Wyładuj całą energię! Jeżeli nie możesz iść z całym oddziałem, to nabij ten karabin, co niesiesz i odłóż sobie życie, durniu!

Lajali, napominali, napróżno. Z pierwszego, trzeciego, drugiego szeregu po trzech, pięciu padało na drodze.

W każdym razie, zrobiwszy jeden postój w drodze, przybyli następnego dnia w nocy do dywizji, a dalej do głównej kwatery pułkowej. Właśnie było już południe. Wyczerpanie niewysłowione. To, co się nazywało główną kwaterą, było grołą wyłożoną w skałę, nasypaną kamieniami i zakrytą zasłoną. Czyżby to był jednak teren wojenny, myślał Ryohei z niedowierzaniem.

Nagle od strony wschodniej coś wysunęło się z za góry i wjechało ze świstem „go-oooo!“ Był to pocisk wielkości weźglowia. Padł na ziemię. Cały grunt zatrzęsł się. Wybuchem śmiechu przywitani

wszyscy żołnierze tego gościa. Tak Ryohei przyjął chrzest ogniowy.

Zaraz po przybyciu przydzielony do 2-go batalionu, otrzymał Ryohei rozkaz zajęcia posterunku na Nireisan. Jeden ordynans pokazywał drogę i tak Ryohei, prowadząc żołnierzy, którzy mieli wejść w skład 2-go batalionu, wspinał się po bardzo stromych wzgórzach.

— Wystawić tu głowę w południe — mówił ordynans — bardzo niebezpiecznie. Zaraz Rosjanie pakują. W rowach wzgórza 203-m. pełno trupów rosyjskich. Bo też oni strasznie zawzięci. Jak to się mogło stać, że Nireisan wzięto?

Dnia 15 o godz. pół do trzeciej rano dostali się za Nireisan. Kapitan Kindo powitał ich z radością.

— Z oficerów całego pułku tutaj tylko ja jeden zostałem. Wszystkich zmiotł bój jednej nocy. Strasznie ci Rosjanie! Zawzięci! Ale Ryojun po zupełnym zniszczeniu floty, zdaje się upadł na duchu. Patrz pan! Poranek! Gdy się tu wyjdzie na górę i popatrzy na zatopioną flotę nieprzyjacielską, to zaprawdę niedo- opisanie radosne uczucie ogarnia! Prowadząc wojnę nie ulegamy!

NA NIREISAN.

Zajęto Nireisan dwa tygodnie temu. Ryohei otrzymał rozkaz posterunku w tym forcie zlanym potokami krwi jego kolegów, którzy tu przedtem przybyli.

Już po tej walce, w najwyższym stopniu zdziwiony i gwałtownej. Jednak także Ryohei mógł coś dodać do swych pamiętek. W niespełna trzy tygodnie po przybyciu, porajac się pewnego dnia z nieprzyjacielskim ogniem armatnim i karabinowym stoczył walkę.

Święta w Warszawie. W nastroju jasnym i pogodnym przeszły w Warszawie tegoroczne „Święta Zmartwychwstania. Ulegając tradycji, a może też i dla zapomnienia, choćby chwilowego, o krwawym przełomie dziejowym, nie zaniechano, mimo przygnębienia i niedostatku, obchodów świątecznych. „Święcone” tegoroczne było z konieczności skromne, było takie, jakie być mogło wobec niesłychanej drożyzny i niedostatku — ale mimo wszystko, było, i zwyczajem staropolskim składaliśmy sobie życzenia lepszej, jaśniejszej doli przy tradycyjnym jajku wielkanocnym. Pogoda sprzyjała nastrojowi świątecznemu, którego nie zakłóciły ani poważniejsze wypadki, ani „wizyty” napowietrzne.... Duże zainteresowanie wywarła podana przez dodatek nadzwyczajny „Gazety Porannej” wiadomość o samorządzie miejskim, wywołując liczne, bardzo żywe komentarze, rady i opinie, stanowiąc główne, niemal wyłączny temat rozmów podczas przyjęć i wizyt świątecznych. Nazajutrz Warszawa stanęła do zwykłej pracy dnia powszedniego.

● **O zniesienie stanu oblężenia.** Komisja wniosków Izby posłów postanowiła rozważyć wniosek o zniesienie politycznego stanu oblężenia we Francji.

● **Inwalidzi u Kruppa.** Jak donoszą z Berlina, Towarzystwo zakładów wyrobów broni Kruppa werbuje rannych, niezdolnych do dalszej służby czynnej.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

✱ **Bank szlachecki w prowincji Nadbałtyckiej.** „Nowoje Wremia” donosi, że jeden z gubernatorów nadbałtyckich wszczął starania o rozciągnięcie działalności Banku szlacheckiego na prowincję Nadbałtycką. „Nowoje Wremia” wita z uznaniem ten projekt, który „otworzy drzwi dla kolonizacji kraju przez rosyjskich właścicieli ziemskich”.

✱ **Sprawy żywnościowe.** Sekretarz stanu Krywożewin zwrócił się do dowódców wojsk w okręgach moskiewskim i kazańskim z prośbą, aby ze względu na posiadany w Rosji znaczny nadmiar pszenicy, wydali rozporządzenie o cofnięciu zakazu wywożenia jej z tych gubernii, w których zakaz taki wydany został, a zarazem, by gubernatorzy pozwalali na wywóz znajdujących się na stacjach kolejowych ładunków żyta i jęczmienia, oraz maki pszennej i żytniej, przeznaczonych dla stolic lub też uznanych przez pełnomocników głównego zarządu rządów rolnych za niezbędne dla armii. Krywożewin uznał za konieczne uchylene wszystkich zarządzeń, utrudniających działalność osób prywatnych w zakresie skupowania produktów spożywczych i furazów, oraz transportu ładunków do stacji kolejowych.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

(Ciąg dalszy)

Walka „kulturalna” ostatecznie i w sposób decydujący ustaliła postawę ludu wobec Niemców i wciągnęła lud w szeregi walczące w obronie całokształtu interesów narodowych. Rozbudzona polskość ludu w zaborze pruskim w czasie powstania roku 1848, utrwaliła się ostatecznie w okresie walki z Kościłem.

Wobec polityki Bismarcka i organizowanej co-

która się zakończyła klęską nieprzyjaciela. Z samego początku dobrze tłukło się łbem w granaty i kule armatnie. Bywało też szczęście zmienne w czasie nieprzyjacielskiego kontrataku o północy. W ciemnościach nocy nieraz bez ordynansa śledził z ukrycia, stanawszy przed pozycją nieprzyjacielską. Raz otrzyskiwał rozkaz dokonania w nocy inspekcyjnego obchodu patroli pieszych. Cicho coś tam szepcząc grupa żołnierzy, zajętych wyłabianiem grot skalnych, z ukrycia śledziła, czy to idzie swój czy nieprzyjaciel. Patrole rosyjskie, które często zabierały ze sobą psa, ogarnęło zdziwienie, gdy pies blisko zaszczał. Kolejno zdziwienie i nasze placówki zawołały:

— To dureń! Kto tam? Gdy tam pójdziesz, to cię zasypią kulami!

Dzień w dzień grzmiały z obu stron strzały armatnie. U stóp góry słychać było od czasu do czasu „pau! pau! pau!” rosyjskich karabinów. Cięty mroźnym grudniowym wiatrem Ryohei, stanawszy na górze przepełnionej zapachem świeżej krwi, myślał z powątpiewaniem o tem, czy mimo zatopienia floty nieprzyjacielskiej upadnie w końcu Ryojun.

Dnia 21 grudnia nadeszło z głównej kwatery armii oblężniczej uwiadomienie telefoniczne, że Wódz Naczelny raczy wstąpić na Nireisan. Kapitan Kindo wystosował do Ryohei następujące rozkazy:

(C. d. n.)

raz systematycznie i dokładniej akcji germanizacyjnej społeczeństwo polskie w zaborze pruskim skupiało się coraz silniej nawewnątrz i poświęcało coraz więcej sił pracy organicznej, organizowaniu się na terenie gospodarczym i społecznym, gdyż na tym terenie właśnie wydał rząd i społeczeństwo niemieckie. zorganizowane w tym celu w specjalne stowarzyszenie hakatystyczne (w 1894 r.), największą walkę.

To też o ile zabór pruski posiada bogatą historię w dziedzinie pracy organicznej, wyrażającej się w rozwoju pracy gospodarczej, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa i w rozwoju ruchu współdzielczego, który doszedł do wielkiej doskonałości, o tyle historia polityczna jest bardzo uboga.

Na zewnątrz w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim (od r. 1871) dwa solidarne koła polskie starają się bronić konsekwentnie i wytrwale interesów polskich. Wobec wszakże ich słabości liczebnej i żelaznej w swej konsekwencji polityki rządu, wyniki ich działalności są bardzo skromne. Na wewnątrz istnieją wprawdzie różnice zapatrywań — przeciw polityce konserwatywnej, a zarażem w stosunku do rządu bardzo umiarkowanej, wypowiada się obóz gorętszy i radykalniejszy pod względem narodowym — lecz szerszego pola ani do walki politycznej, ani do polityki ugodowej niema właściwie.

Był wprawdzie krótki okres po objęciu rządów przez cesarza obecnego, Wilhelma II i upadku Bismarcka, z którym pewne koła polskie zrobiły próbę ugody z rządem (1891—1894). Następcą Bismarcka był Caprivi, a względ na interesy zagraniczne państwa i jego stosunek do Rosji nakazały zainteresowanie się Polakami. Nieznaczne ustępstwa w dziedzinie językowej w szkole (wykład religii w języku polskim i nauka języka polskiego jako nieobowiązkowego) zatwierdzenie kilku nowych stowarzyszeń i życzliwszy stosunek administracyjny do społeczeństwa, spowodowały kierowników polityki polskiej, Józefa i ks. Florjana Stabrowskiego do poparcia rządu w ciałach prawodawczych (zwłaszcza głośnie było głosowanie Polaków za kredytami na flotę).

Lecz okres ten szybko minął, Caprivi otrzymał dymisję, a bezpośredni jego następca, ks. Hohenlohe, i późniejsi kancelarze państwa powrócili w całej rozciągłości do polityki Bismarcka.

Realnych podstaw do organizacji polityki ugodowej od tego czasu w zaborze pruskim nie było. Mimo to, sfery konserwatywne były zawsze skłonne do prób ugodowych w nadziei, że w ten sposób da się przynajmniej złagodzić system polityczny pruski. — Przeciwno ugodowym tendencjom konserwatystów zaczęły się ujawniać protesty w obozie demokratycznym. Ewolucja społeczna, wciąż postępująca, doprowadziła do formacji tego obozu. Lud wiejski w zaborze pruskim stoi zdala od polityki, aczkolwiek zdobył świadomość narodową i brał czynny udział w akcji politycznej, gdy chodziło o sprawę narodową, przy wyborach. Lecz sfery ludowe miejskie, drobne mieszczaństwo, rzemieślnicy, kupcy, oraz inteligencja miejska stworzyły podłoże, na którym zaczął się organizować ruch ludowy w Wielk. Ks. Poznańskim. Organem tego ruchu stał się wychodzący w Poznaniu dziennik „Orędownik”, redagowany przez dra Szymańskiego, bystrego polityka i działacza.

Młoda inteligencja poznańska skupiła się w ostatnim dziesięcioleciu zeszłego wieku koło tygodnika „Przegląd Poznański”. Oba te środowiska stanowiły opozycję przeciwko konserwatystom, dzierżącym w swym ręku ster polityki realnej, wypełniającym swymi ludźmi koła poselskie i trzymającym kierownictwo instytucji społecznych.

Na Śląsku pruskim ruch ludowy stał się zarazem czynnikiem odrodzenia polskiego. Dzielnica ta od wieków, będąc pod panowaniem niemieckim, straciła swą polską fizjognomię. Warstwy wyższe ustąpiły z placu, lub też zgermanizowały się. Lud wiejski i miejski nie odgrywał czynnej roli w życiu społecznym i politycznym. Prąd demokratyczny dając mu świadomość obywatelską, dał mu jednocześnie świadomość narodową.

Na Śląsku nastąpiło przebudzenie narodowe, które się odbiło głośnie echem w całej Polsce.

Jedni, jak Miarka, organizowali oświatę ludową przez odpowiednie wydawnictwa, inni, jak Napieralski, organizowali pracę ludową, która odegrała wielką rolę na Śląsku.

Pismo Napieralskiego, „Katolik” (założone przez Miarkę w czasie walki „kulturalnej”) zyskało wielką popularność wśród robotników i chłopów polskich na Śląsku i stało się instytucją, kierującą całym ruchem narodowym w tej dzielnicy.

Instigatorom i kierownikom tego ruchu nie wydawało się jednak możliwe wystąpienie samodzielne na terenie politycznym. Szli oni i działali w ścisłym porozumieniu ze stronnictwem katolickim Centrum, a posłowie Polacy wybierani na Śląsku, należeli do tego niemieckiego centrum w sejmie i w parlamencie.

Pod koniec wieku zeszłego przybywa nowy czynnik polityczny w zaborze pruskim w postaci wychodzącego w życie nowego pokolenia młodzieży. Pokolenie to ludzi, którzy na uniwersytetach niemieckich spotykali się z kolegami z zaborów rosyjskiego i austriackiego, wśród których były rozpowszechnione sympatie dla „Przeglądu Wszechpolskiego” i ruchu demokratyczno-narodowego. Nowe prądy nacjonalistyczne zyskują trwałą grunt wśród młodzie-

ży ze Śląska, Poznańskiego i Prus i utrwalają się wśród niej na dobre. Wchodząc w życie, młodzież ta bierze czynny udział w polityce i w życiu społecznym i w ciągu kilku lat wyrabia sobie bardzo poważne stanowisko.

Na Śląsku pruskim przedstawiciele tej młodzieży, Wojciech, Korfanty i Jan J. Kowalczyk, rzucają nowe hasła samodzielnosci politycznej ludu śląskiego i współdziałania z Polakami z innych dzielnic, będących pod panowaniem pruskim. W imię tego hasła zrywają z centrum, podejmują walkę ze zwolennikami „Katolika”, którzy obstawali przy dawnej taktyce i przy wyborach roku 1903 zwyciężają częściowo.

Wystąpienie nowych sił politycznych na Śląsku w założonym przez nich dzienniku „Górnoślazaku” (1902) budzi tam życie polityczne i daje silną pobudkę do rozszerzenia zakresu pracy narodowej, społecznej i kulturalnej.

W Wielk. Ks. Poznańskim młodzi politycy zwalczani początkowo zarówno przez konserwatystów, jak przez dra Szymańskiego w „Orędowniku”, zbliżają się jednak potem (r. 1906) do ruchu ludowego i do jego przywódcy. Ze współdziałania tych dwóch grup po śmierci dra Szymańskiego (r. 1908) powstaje (w roku 1909) stronnictwo demokratyczno-narodowe, które zyskuje organ własny w dzienniku „Kurjer Poznański”, redaktor Marian Seyda, oraz wydaje dla sfer ludowych „Orędownika” i popiera kilka mniejszych pism na prowincji. Młode pokolenie przeciwstawia się konserwatystom, aczkolwiek w sprawach narodowych na zewnątrz idzie często razem z nimi i zyskuje rychło poważne stanowisko w kraju, wprowadzając posłów do sejmiku i do parlamentu.

Demokracja narodowa w zaborze pruskim wyznaje te same zasady, co analogiczne stronnictwa w innych zaborach, na gruncie własnym bierze czynny udział w całokształcie prac narodowych i obronie narodowej wobec naporu niemieckiego.

Socjaliści są w zaborze pruskim bardzo nieliczni, na Śląsku wśród ludności robotniczej polskiej mają pewną ilość zwolenników, w Poznańskim natomiast i w Prusach nie wchodzi w rachubę. Wydają „Gazetę Robotniczą” w Katowicach, posiadają odrębne organizacje polskie, lecz działają w ścisłym porozumieniu z partią socjalno-demokratyczną niemiecką.

W roku 1913 powstało w zaborze pruskim nowe ugrupowanie polityczne pod nazwą „Centrum”. Stworzyli je młodzi ziemianie, zbliżeni ideowo do Demokracji Narodowej i niezadowoleni z politycznego stanowiska starych konserwatystów. Centrum wydaje w Inowrocławiu dziennik p. tyt. „Dziennik Kujawski”. W praktyce politycznej idzie zwykle razem ze stronnictwem demokratyczno-narodowym.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie dnia 30 (12).

Na zachód od środkowego Niemna w d. 29 marca (11 kwietnia) trwały w dalszym ciągu walki o charakterze lokalnym.

Pod Osowcem i w rejonie Jedwabna oraz między rzekami Pisia i Omulewem wymiana strzałów artylerii.

Próba Niemców atakowania wsi Szafranki nie miała powodzenia.

W Karpatach w kierunku ku Roztokom w dniu 28 (10) odrzuciliśmy za pomocą ognia z blizkiej odległości wielkie siły nieprzyjaciela, znowu nas atakującego w zaciętej walce.

W rejonie przełęczy użockiej; który pozostaje dalej w rękach nieprzyjaciela, posunęliśmy się nieco naprzód; tutaj zdobyliśmy trzy armaty i wzięliśmy około 700 jeńców.

W kierunku na Stryj ataki na froncie Rosochacz-Orawczyk-Koziówka-Rozanka odparliśmy z ogromnymi dla nieprzyjaciela stratami.

Wyżynę 992 metrów od d. 27 marca (9 kwietnia) zajmuje nieprzyjaciel, Koziówka zaś i sąsiednie pozycje są w naszych rękach.

Na innych sekcjach całego naszego frontu bez zmian istotnych.

Plotogród. 29 (11) W rejonie suwalskim zdobyliśmy 4 niemieckie karabiny maszynowe i kilkudziesięciu jeńców. Tegoż dnia Osowiec był ostrzeliwany od godz. 8 rano do 6 wieczór z ośmio-calowych haubic. Pomyślnie odpowiadająca artylerii twierdzy zadała wielkie straty jednej baterii oblegającej. Kanalem rudzkim Niemcy próbowali spławić cztery tratwy-brandery celem zniszczenia mostu w obrębie twierdzy. Brandery po części zniszczone zostały przez ogień z twierdzy, po części uniewiżyły, nie dopływając do miejsca przeznaczenia.

W rejonie Jedwabna — ożywiona walka w tranzejach z zastosowaniem robót podziemnych i przrzędów minowych.

W rejonie wsi Celeszki, leżącej na drodze Kolno-Myszyniec, ogień artylerii naszej wywołał silny wybuch. Niewielkie walki toczyły się pod wsią Bromierz na południe od Drobinia i na prawym brzegu Wisły. Pod Dębem nad dolną Narwią przytrzymałmy aeroplan niemiecki z dwoma lotnikami.